

## KAZIMIERZ IWASZKO ur. 1950; Łyniew

<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Chowaliśmy książki zwożone z różnych festiwali
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; po 1944 roku
<b>Słowa kluczowe</b>	Pietrasiewicz Tomasz, opozycja, stan wojenny

### Chowaliśmy książki zwożone z różnych festiwali

Załąpałem się tutaj na część historii tylko dlatego, że brat był kolejarzem, więc Pan Bóg mi zesłał parę epizodów. No, a tak to też bym był, taki jak Borowiec, że dali 100 książek sprzedać, no to bym rozniósł jakoś tam, prawda? No, bo nie przeceniam swojej roli. Ja naprawdę nic wielkiego nie zrobiłem. Zdarzały się wypadki, kiedy musiałem coś zrobić. I to wszystko. Nic. Naprawdę. No co? Chowaliśmy książki zwożone z różnych festiwali, między innymi z Tomkiem Pietrasiewiczem, to chyba z Lyonu, za sceną w „Chatce Żaka”. I w stanie wojennym UB wszystko zabrało, bo ktoś doniósł, że są tam. Poszli, gotowe wzięli. No i co? Ja bym mógł być tu oceniony, że jestem do kitu, jak można było nie dopilnować takich rzeczy itd. Łatwo opowiadać o działalności opozycyjnej powiedzmy Frasyniuka, Bujaka, którzy coś decydowali, coś podpisywali, weźmy takiego Sokołowskiego ze Świdnika. Okay, oni decydowali.. Natomiast jest bardzo trudno opowiadać o mojej działalności jakiejś, która często była epizodyczna, nieregularna, sporadyczna. No takie pospolite ruszenie.

Pamiętam pierwsze spotkania z Tomkiem Pietrasiewiczem. On był jeszcze studentem fizyki, gdzie w „Chatce Żaka” fizyka jako wydział była znana jako swoi ludzie, czyli jako no sympatycy opozycji albo twórcy opozycji, ja już tego nie wiedziałem. I Tomek szybko, że tak powiem mógł wejść do naszego środowiska. On oczywiście później z Borowcem tworzył teatr, czyli stawał się jeszcze bliższy. Ale Tomek nigdy nie był takim, który pcha się pierwszy na barykadę. I ja zawsze szanowałem takich ludzi, bo uważałem, że ktoś spokojniejszy dużo więcej zrobi niż ten, kto, jak np. ja, co natychmiast reagowałem itd. Tomek dla mojej żony był największą ostoją, kiedy ja 13-tego grudnia porzuciłem rodzinę z powodu stanu wojennego. To była dla mnie największa robota Tomka opozycyjna. Był mężem opatrnościowym dla mojej żony i mojego syna Borysa, którzy zostali tutaj jak sieroty. Bo część ludzi, która się dowiedziała o tym, że nie wiem, czy mnie ścigają, czy nie ścigają, to tak troszeczkę się odseparowała dla własnego bezpieczeństwa. Ja nigdy takich ludzi nie potępiałem, bo uważałem, że sam przeżyłem masę momentów dramatycznych, strachliwych, że to może towarzyszyć każdemu.

Wiem, że Tomek często mi przynosił bibułę, bo Zygmunt Kozicki, od którego ja kupowałem bibułę, długo nie miał do mnie zaufania. Zygmunt Kozicki był z KUL-u. I wiem, że Tomek mi

często przynosił książki, które ja kupowałem. Bo na czym polegał kolportaż książek? Że z różnych źródeł można było dostać książki. Tylko podziemie było także zepsute, np. kolporterzy książek zawyżali cenę producenta, były pewne rzeczy ustalone. Kolporterzy bibuły w tamtych czasach dorobili się niezłych pieniędzy. To kolportowanie grubych wydawnictw nie było bezinteresowne, to trzeba powiedzieć konkretnie. I ja kupowałem książkę, jeśli kolporter w Warszawie w wydawnictwie podziemnym kupił książkę za 10 złotych, a mi sprzedawał za 20, to proszę zobaczyć, jakie jest przebicie. I on oczywiście, ile kolportował, w plecaku miał 30 takich książek, więc jednorazowo to przebicie nie było wielkie. I wiem, że Tomek mi przynosił zawsze książki, które nie miały zawyżonej ceny. Bo pojawiały się takie rzeczy, że myśmy się buntowali czasem przeciwko kolporterom. Później wydawnictwa podziemne stemplowały cenę książki, pojawił się już taki moment. Ale, jak przyszedł kolporter na przykład z czymś, co mnie interesowało i powiedział 30 zł zamiast 25-ciu tam napisanych, to ja też to kupowałem. Ale Tomek zawsze przynosił dobre książki. Z dobrą ceną, z dobrymi tytułami.

Epizod jeszcze z „Chatki Żaka”. Ja jestem ciekaw czy w ramach jubileuszu ktoś odnalazł jedno wydawnictwo, które było firmowane ACK-Akademickie Centrum Kultury. Myśmy wydali taką książkę w podziemiu „Człowiek zbuntowany” Camusa. I tam było normalnie w nadruku, że to jest ACK- „Chatka Żaka”. 1982 rok, kiedy niby zaczyna się już duża wolność. Ale jestem ciekaw, ile instytucji formalnie działających, bo ACK była to instytucja uniwersytecka, wydawała z nadrukiem podziemne teksty. To taki mały epizodzik.

Data i miejsce nagrania	2005-04-15, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski, Mariusz Kamiński
Transkrypcja	Urszula Gorzelak
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"